

T. J.

-1-

W.

5419

5419

Kau. Czyniewski Piotr, rocznie 1914, księgowy, żonaty.

Od dnia przejścia granicy polskiej przez wojska sowieckie, brałem czynny udział w pracy konspiracyjnej, mającej ku pomocy młodych ludzi ze szkół średnich. Będąc u naszych połączonych było to, że zawarliśmy znajomość z Kryceni Wierystawem rocz. 1921, który, mając na uwadze rynek, radziliśmy nam przed wstąpieniem sowieckimi, w następstwie czego zostałem aresztowany dn. 23/3-40r. w Luniu /Polesie/. Zauważyłem wrystkich, razem z nami zaś znalazł się i W. Kryc, który sam się przyznał, że pracował na korzyść wrogów pod pseudonimem „Karpow”. Dnia 8/6-40r. wywieziony zostałem z piwnicy, zamkniętej na więzieniu - do Pińska, stamtąd dn. 27/6-40r. do Rosji m. Czerwień. O ile życie i warunki mieszkaniowe w Polsce, były na stopie dość precyzyjnej - o tyle w Rosji znalazłem się wśród opłakanych warunkach mieszkaniowych i higienicznych. Ciele małe, mogące pomieścić około 25 osób, mieszczą nieraz do 80 osób. Do tego trzeba dodać stan owszienia, karaluchy, pluskwy i inne robactwo - co nam da obrar nieopisaną udrę i zrowniennu czerwonych do nas. Współtowarzyszy więziennych mogę podzielić na kilka grup, a mianowicie: 1) rodu polacy, którzy siedzieli za to, że urodzili się Polakami, a tych było najwięcej; 2) białorusini, którzy przynależności swojej do państwa polskiego zmienić nie chcieli, lub nie mieli czasu; 3) białorusini zdrajcy, których zauważyłem za politykę antypolską, bo takich czerwoni też się obawiali; 4) Ukraińcy za propagandę autonomizmu; 5) moc urzędników, bogatych kupców, rolników i t. p. 6) pewien % żydów, z zadziwiającym faktem, że wszyscy w Polsce byli komunistami. Wzajemne stosunki układały się wg narodowości. Chociaż mieszkaliśmy razem i wspólnie znosiliśmy ężanie się wrogów, jednak jednolici i zgodnych poglądów na życie społeczne i polityczne - nie było - co doprowadzało nieraz do burliwych starć. Szeregi młodsze, że tylko ci, którzy czuli się Polakami, byli pogodni i żyli z wierachianą, wierząc, że nadejdzie dzień wyzwolenia i zapłaty za powiewierkę. Starsi podtrzymywali na duchu młodszych i tak się żyło, spędzając dzień na różnych dyskusjach /często naukowych/.

Życie mieliśmy marne. Górej już napewno nigdy nie było i nie będzie. To wyjątkowo w naszym więzieniu, bo strykiem o więzieniu, niech gdzie karmiono o wiele lepiej. Chleb, który dostawaliśmy, tylko oni mogli uwarzyć za chleb. Zupy i inne trawy i liście - wprost nie do zjedzenia. Ale górnym od wszystkiego, była świadomość, że siedzę z ludźmi - z polakami, między którymi kryli się przekupieni przez NKWD. Z każdym słowem trzeba było się liczyć, chociaż było widać krew załawała. Organy śledczy - to ludzie drscy, ^{którzy} lubili patrzeć na krew i łzy swojej ofiary. Ze śledstwa powracali ludzie z odbitymi palcami u nóg, z pobitymi twarzami, a dużo było takich, którzy ze śledstwa wracali wprost do szpitala. Na śledztwie wmawiano w oskarżonego, co chcieli, grozili, bili, przeplatając przebieg śledstwa wyizoganiem informacji o życiu w Polsce, o ustroju samorządowym, o ustosunkowaniu się do władz polskich. Robili to zaś tak chytne, że często udawało się im stać w swojej siłce ofiar, z której potrafili już zrobić swoje narzędzie, wracając że to dostawał ruble, a potem wyrok [najczęściej 8 lat pracy]. W celach propagandowych często pojawiał się u nas t. zw. „politruk”, który w różnorodnych barwach przedstawiał nam rajskie życie w Rosji. Jednak nie nie mógł wskórać, bo zawsze był wymyślany przez polaków, a im więcej skrywali swoje zapamiętania przed drugimi. Lekarz potrzebny nam był tylko do humoru lub wyśledowania swojej nienawiści. Szpital niesieł się w jednej z cel więzienia - brudny i ponury. Dnia 24/6-41r. wywieziony zostałem do Moskwa, stamtąd do Szwedzowska. Podczas bombardowania m. Kremia, zagubione zostały nasze sprawy i w Szwedzowsku ~~znow~~ rozpoczęła się procesja chodzenia na badanie. Jednak tak pokierowaliśmy naszą sprawę, że ogółu nie mieliśmy, aż do dnia wyzwolenia. Od chwili aresztowania aż do opuszczenia więzienia dn. 12/12-41r. żadnej wiadomości z domu nie miałem i nie o nim dotychczas nie wiem. Wypuszczony na wolność, pracowałem w kopalni rudy miedzianej w Biechajarsce (pod Szwedzowskiem), z której dn. 6/1-42r. uciekłem. Bez pieniędzy i jedzenia przejechałem na gazę całą prawie Rosję. Dnia 13/1-42r. stanąłem na komisję poborową w Tocku i od tegoż dnia do dnia dzisiejszego jestem żołnierzem wyznaczony w więzieniu Armii Polskiej.

P. Przyjemny

clp. 9/3-43r.

5419